

ZABIJĘ

Cię



VQUIET

ZABIJE

Cię


must read

Stories

Copyright © 2023 by Beata Kulecka
Copyright © 2023 for the Polish edition
by Media Rodzina Sp. z o.o.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki – z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych – możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

Projekt okładki
Tania Starička

Skład i łamanie
Radosław Stępnik | SRSLY studio

ISBN 978-83-8265-514-8

Must Read Stories jest imprintem wydawnictwa
Media Rodzina Sp. z o.o.
ul. Pasięka 24, 61-657 Poznań
tel. 61 827 08 50
wydawnictwo@mediarodzina.pl

Druk Pozkał

Media Rodzina popiera ścisłą ochronę praw autorskich. Prawo autorskie pobudza różnorodność, napędza kreatywność, promuje wolność słowa, przyczynia się do tworzenia żywej kultury. Dziękujemy, że przestrzegasz praw autorskich, nabywasz książki legalnie i nie udostępniasz ich publicznie, np. w Internecie. Dziękujemy za to, że w ten sposób wspierasz autorów i pozwalasz wydawcom nadal publikować ich książki.

Dla przepięknej Magdy i szalonej Marty.
Dla Sebastiana, który tego nigdy nie przeczyta.
Dla Marysi, która zawsze cieszyła się
moim szczęściem bardziej ode mnie.
Dla Wiktorii, która ponownie
pokazała mi piękno czytania.
Dla Pauliny, która wprowadziła
mnie w świat Wattlepada.
Dla Miski.
Dla Rodziców, których kocham
najmocniej na świecie.

FOBIA SPOŁECZNA to zaburzenie lękowe, gdzie chory w gronie ludzi nieustannie doświadcza strachu przed kompromitacją i utratą kontroli nad zachowaniem, które przyniosą mu wstyd. Często mylona z nadmierną nieśmiałością i ignorowana, nierzadko wyśmiewana, co sprawia, że osoba chora zagłębia się w swoim strachu coraz bardziej. Nieleczona fobia społeczna może przyczynić się do rozwoju innych zaburzeń, m.in. depresji lub uzależnień.

SIĘGNIĘCIE PO POMOC NIE JEST POWODEM DO WSTYDU.

PLAYLISTA

SHAWN MENDES

1 *Bad Reputation*

2 *A Little Too Much*

3 *Imagination*

4 *Like This*

5 *There's Nothing Holding Me Back*

6 *Never Be Alone*

7 *Treat You Better*

8 *Stitches*

9 *Bring It Back*



PROLOG

Ona jest strasznie skomplikowana. Niełatwo do niej dotrzeć. Ma jakąś tajemnicę, jest taka... zimna. Samo przebywanie w jej towarzystwie powoduje ciarki na plecach. Biją od niej chłód i przeraźliwy smutek. W jej ciemnych oczach nie widać nic. Odkąd pamiętam, nie było w nich ani błyszczących iskierek, ani łez.

Tylko pustka.

Dwie starsze panie, wracając z cmentarza z grabiami w rękach, prowadziły ożywioną rozmowę. Nagle tuż koło nich śmignął ktoś na rowerze.

– Pamiętasz ją? – spytała siwowłosa staruszka swojej koleżanki.

– Oczywiście – potwierdziła.

– Zmieniła się. – Poprawiła torbę narzędzi na ramieniu. – Wcześniej biegła w kolorowych ubraniach, dokarmiała przybłądy i łapała owady. Potrafiła nawet wyleczyć zranione skrzydło motyla! – Roześmiała się serdecznie. – Była niesamowicie wrażliwą dziewczynką o złotym sercu.

– Jest po prostu nieszczęśliwa – zgadywała jej towarzysza, spoglądając za dziewczyną. – To najgorsze, co może spotkać człowieka.

– Nie tylko. – Pokręciła głową. – Ma w oczach taką... pustkę i strach. Bałabym się ją spotkać po zmroku.

– Ale przecież ma wszystko – obruszyła się kobieta. – Dach nad głową, jedzenie, rodzinę.

– Niby tak, ale jej wzrok mówi...

– „Zabiję cię” – dokończyła staruszka.



– Widzisz go? – spytała Stella, dyskretnie wskazując na chłopaka siedzącego pod swoją klasą. – Gapi się na ciebie bez przerwy od kilku dni. – Zachichotała.

– Zauważyłam – mruknęłam, spoglądając w jego stronę.

Był bardzo niski i chudy. Nieobcinane z pół roku, tłuste włosy opadały mu na czoło. Ubrań nie zmienił chyba od swojego pierwszego dnia w szkole. Nierzadko unosił się wokół niego nieprzyjemny zapach, co jeszcze bardziej zaniżało jego aparycję. Nigdy z nikim nie rozmawiał. Wydawało się, że cała jego klasa zapomniała o jego istnieniu.

– No chyba sobie żartujesz, ohyda – jęknęłam, przewracając oczami.

– Może być twoją kolejną ofiarą – zaproponowała z cwany uśmiechem moja przyjaciółka.

Ten argument w sumie trochę mnie zachęcił.

– No może. – Uśmiechnęłam się.

– Jesteś dzieckiem szatana. – Stella wybuchnęła śmiechem.

Nie mogłam się z nią nie zgodzić. Od niespełna roku moje nowe hobby całkiem urozmaicało nam życie. Polegało ono na zabawianiu się cudzymi uczuciami. Doświadczyliście pewnie tego nie raz i nie dwa. Okropne, prawda? Kiedy tylko zauważałam kogoś, kto jest mną zainteresowany, sama się do niego

garnęłam. Zapraszałam na portalu społecznościowym, pisałam do niego, sprawiałam, że się przywiązywał, waliłam ckliwymi tekścikami i czułymi przezwiskami, dawałam nadzieję, a na sam koniec – zrywałam znajomość bez żadnych wyjaśnień. Wszystko miało jednak swoją granicę w Internecie i nigdy, przenigdy nie mogło wyjść poza nią. Mimo to, w tych czasach większość znajomości utrzymywano przez portale społecznościowe, więc nawet w ten sposób można było kogoś solidnie skrzywdzić. I o to chodziło. Sprawiało mi to ogromną radość i dawało fałszywą satysfakcję.

– Potwierdzam. – Kiwnęłam głową. W tym momencie rozbrzmiał dzwonek.

– Dobra, chodź, socjopatko – dogryzła mi Stella, po czym razem weszliśmy do klasy.

Było to jedyne czułe przezwisko, które lubiłam. I nie mogłam się z nią nie zgodzić. Rzeczywiście, nieco przypominałam socjopatę – człowieka bez uczuć, serca i wyrzutów sumienia. Do większości spraw podchodziłam zupełnie bez emocji, przynajmniej tak było do tej pory. W dodatku nie przejmowałam się, czy kogoś zranię moją zabawą. Wręcz przeciwnie, im bardziej ofiara mi zaufała, tym większą przyjemność z tego czerpałam.

O mojej niecodziennej naturze i specyficznym hobby wiedziały tylko moje dwie jedyne i najlepsze przyjaciółki: Stella i Millie.

Stella była niską blondynką o szarych oczach. Zaprzyjaźniłyśmy się, gdy żadna z nas nie miała nikogo bliskiego. Lubiłam ją za to, że mnie rozumiała i akceptowała to, że miałam trochę nierówno pod sufitem. Często zapewniała mi rozrywkę, snując opowieści z udziałem różnych chłopaków, którzy jej się podobali.

Millie nie chodziła ze mną do szkoły – skończyła gdzie indziej niż Stella i ja, głównie przez swoich świrniętych rodziców. Mieszkała jednak dosłownie naprzeciwko mnie i mogłam z nią

pogadać o wszystkim i o niczym, kiedy tylko chciałam. Miała ciemne włosy do ramion i jasne, zielone oczy.

Nigdy nie lubiłam opisywać siebie. W pamiętniku zawsze rozpoczynałam swoją notkę od zwyczajnego: „Jestem Maddie”. Dopiero zaczęłam szkołę średnią, więc niedawno skończyłam siedemnaście lat. Miałam dość długie ciemnobrązowe włosy, ale Stella zawsze mi wmawiała, że są czarne. Podobnie oczy, których barwa niemal zlewała się ze źrenicami. Policzki pokryte były piegami, których nienawidziłam, ale nie pozostało mi nic innego, jak zawrzeć z nimi pokój – ostatecznie dodawały mi dziecięcej niewinności. Nie przepadałam także za swoim wzrostem, gdyż byłam równa z większą częścią płci męskiej, a ja nie lubiłam się wyróżniać.

Mimo nieustannej męskiej uwagi, która dodawała mi trochę pewności siebie, nie uważałam się za szczególnie atrakcyjną. Kłóciło się to z moją opinią socjopatki, lecz zawsze w jakiś sposób musiałam odstawać od normy. Moje dość niskie poczucie własnej wartości pozwalało mi więc działać ze swoim „hobby” tylko w sieci. Najwidoczniej można było nienawidzić siebie i być egoistą jednocześnie.

Przez mój dość niewinny wygląd nikt się nie domyślał, jaka byłam w rzeczywistości. Żeby się przekonać, kogo skrywałam pod maską, trzeba by mnie dobrze poznać. W szkole rzadko się odzywałam i odgrywałam rolę tej cichej, nieśmiałej szarej myszki. To dlatego, że nie lubiłam ludzi. Wszystkich, bez rozdzielania na worki.

I nie była to tylko „nieśmiałość”, jak inni zwykli wypominać. Nie działało: „Wyjdź na dwór, poznaj kogoś”, bo już samo słowo „wyjdź” przypominało mi o ciarkach. Nie była to też wina mojej introwertycznej natury – która, choć mogła się odrobinę do tego przyczynić – nadal nie była przyczyną. Wszystko wyjaśniło się w chwili, gdy dwa lata temu zdiagnozowano u mnie zaburzenie lękowe zwane fobią społeczną. Nigdy nie chciało mi

się do końca w to wierzyć – przecież nie było ze mną aż tak źle! Jednak podczas jednej z ostatnich wizyt psycholog wytłumaczył mi, że żadna fobia nie jest prostą linią w wykresie. Każdy człowiek jest inny i każdy inaczej reaguje na różne czynniki, nawet chorując na to samo. Niektórzy mają napady pewności siebie, inni napady głodu, a jeszcze znajdzie się kilkoro takich, co jednego dnia będą królami imprezy, a następnego zaczną trząść się ze strachu. Wszyscy jednak mieliśmy ten sam problem. Panika przed stycznością z człowiekiem.

Ale dlaczego męczyłam się z tym już drugi rok? Nie, nie byłam jedną z tych osób, co to uważały, że psycholog jest tylko dla wariatów. No, ja akurat się kwalifikowałam, ale mniejsza z tym. Osobiście bardzo chciałam wyzdrowieć i być normalną osobą. Moi rodzice – nie do końca. Kwitek ze skierowaniem do psychoterapeuty i kwoty, jakie musieliby w to włożyć, sprawiły, że magicznie zapomnieli o całej sprawie.

Lekcja powoli dobiegała końca. Wyrwana z zamyślenia głośnym dzwonkiem, pierwsza wyszłam z klasy. Spojrzałam z obrzydzeniem na chłopaka z tłustymi włosami.

– Jak się nazywa? – mruknęłam z niechęcią.

– Wiedziałam, że się zdecydujesz. – Stella się zaśmiała. –

Monty Evening.

– No, miałaś rację. Jestem głodna cierpienia. – Teatralnie potarłam ręce o siebie.

W tym momencie zaczynała się zabawa.

Ostatni raz zerknęłam na chłopaka. Uśmiechnęłam się złośliwie i szepnęłam:

– Lepiej się przygotuj, bo już niedługo zabiję cię.